

Karczmarczyk, Roman

"Antyczna łocja Czernego morja", M. W. Agbunow, Moskwa 1987 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/1, 143-145

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



M. W. Agbunow: *Antyczna łocija Czernego morja*. Izd. „Nauka” Moskwa 1987, 156 ss.

Morze Czarne już od najdawniejszych czasów przyciągało uwagę Greków. Według ich mitów odkrywcami Pontu (Morza Czarnego) byli Argonauci — żeglarze ze statku „Argo”, którzy wyruszyli z Morza Egejskiego do Kolchidy w poszukiwaniu złotego runa. Jednak późniejsze badania nie dostarczyły nam jakichkolwiek dowodów na to, że mieszkańcy Hellady poznali wybrzeże czarnomorskie wcześniej aniżeli w ósmym wieku przed naszą erą. W okresie wielkiej kolonizacji Grecy podążali na zachód drogą morską utworowaną przez Fenicjan, podczas gdy wyprawy w kierunku północno-wschodnim ku Morzu Czarnemu stanowiły przedsięwzięcie pionierskie. Między VIII a VI w. p.n.e. pojawiły się w basenie czarnomorskim dziesiątki nowych miast i osiedli, które przetrwały około tysiąca lat pozostawiając trwałe ślady w historii omawianego obszaru. Takim słynnym miastem jońskim z czterema portami na wybrzeżu Karii był Milet — potężne centrum handlowe i przemysłowe rywalizujące z Tyrem i Kartaginą. Grecy początkowo określali Pont jako „Morze Niegościnne” (*Pontos Axeinos*), a następnie zmienili tę nazwę na „Morze Gościnne” (*Pontos Euxeinos*). Gdy w latach 657-656 p.n.e. założono u ujścia rzeki Ister (Dunaj) miasto o tej samej nazwie, rozpoczęło się opanowywanie przez starożytnych Greków wybrzeża Scytii między dolnym Dunajem a rzeką *Tanais* (Don). Natomiast w okresie lat 645-644 przesiedleńcy helleńscy usadowili się u ujścia takich arterii wodnych, jak *Borystenes* (Dniepr) i *Hispanis* (Boh). W ciągu VI w. p.n.e. północne i wschodnie wybrzeże Morza Czarnego pokryło się gęstą siecią miast i osiedli greckich. Wystarczy wspomnieć, że u ujścia Bohu powstała Olbia — poważny ośrodek handlu zbożem, w głębi Zatoki Teodozyjskiej — Teodozja, która zachowała swą nazwę po dzień dzisiejszy, na Chersonziezie Taurydzkim (Krym) — *Pantikapaion*, a w Zatoce Suchumskiej — *Dioskurias*.

Współżycie Greków z barbarzyńcami (tak określali oni wszystkie inne narody i plemiona) nie zawsze układało się pomyślnie. Czasy pokoju przeplatały się ze starciami zbrojnymi, a równoprawne współistnienie z różnymi formami zależności wojskowo-politycznej i ekonomicznej. W swoich nowych miejscach osiedlenia przybysze greccy zajmowali się rolnictwem, hodowlą bydła, polowaniem i rzemiosłem, przy czym największą rolę w ich życiu odgrywał handel z tubylcami. Z metropolii przywozili artystycznie wykonane naczynia, różne ozdoby, przedmioty zbytku, wino, olej z oliwek i korzenie, a przedmiotem wymiany było zboże, ryby solone i różne surowce pochodzenia rolniczego.

Wraz z opanowaniem Pontu, regionem tym zaczęli interesować się dawni geografowie i historycy pozostawiając w spadku cenne opisy jego brzegów, wysp i półwyspów, wpadających do niego rzek oraz bliższe dane o portach, miastach, jak też żyjącej tam ludności. Wystarczy wspomnieć o *Dziejach* Herodota, *Geografii* Strabona, *Historii naturalnej* Pliniusza i *Nauce geograficznej* Ptolomeusza.

W prezentowanej książce nie znajdziemy chronologicznego zarysu historii starożytnych miast powstałych w basenie Morza Czarnego. Takie przedsięwzięcie wymagałoby długoletnich badań ogromnego zespołu profesjonalistów z różnych dziedzin nauki. Jej celem jest zapoznanie czytelnika z najbardziej interesującymi za-

gadnieniami geografii antycznej tego obszaru ze szczególnym podkreśleniem zasług Arriana.

Flavius Arrianus urodził się około 95 roku w mieście Nikodemia zlokalizowanym w bogatej prowincji rzymskiej Bitynii na terenie Azji Mniejszej. Otrzymał staranne wykształcenie, władał językiem łacińskim i greckim, a zajmował się przede wszystkim retoryką, filozofią i wojskowością. Szybko uzyskał tytuł senatora oraz konsula. W latach 131-137 zarządzał Kapadocją jako legat cesarza Hadriana. Później zrezygnował z godności państwowych i poświęcił się działalności literackiej. Warto przy tym dodać, że w 147 roku otrzymał godność archonta eponyma w Atenach, a niezależnie od tego został wybrany kapłanem podziemnego królestwa Demetry i Persefony. Dalsza droga jego życia jest osnuta mgłą tajemnicy. Jako pisarz Arrian utrwalił się w ludzkiej pamięci głównie dzięki swej najważniejszej pracy pt. Wyprawa Aleksandra, w której opisał pochód i podboje armii Al. Macedońskiego w drodze do Indii. Oprócz tego był autorem *Historii Bitynii* i *Historii Partów*. Piastując szaczone stanowisko namiestnika Kapadocji odbył w 134 roku służbową podróż z Trapezuntu do Dioskurias i zebrane spostrzeżenia przedstawił cesarzowi Hadrianowi w postaci *Periplusa* (tym mianem określano tytuł starożytnych prac geograficznych z opisem podróży i wybrzeży morskich).

Periplus Póntu Eukséjnu (Opłynięcie Morza Czarnego) pochodzi z II wieku i stanowi jedno z najlepszych i najpełniejszych dzieł antycznych o wybrzeżu Morza Czarnego. Zostało ono dokładnie przeanalizowane w omawianej książce i udostępnione czytelnikom w streszczeniu. Oprócz tego zawarte w nim relacje są często porównywane z wywodami innych starożytnych uczonych, jak również współczesnych m.in. z wynikami badań M. W. Agbunowa prowadzonych na wybrzeżu czarnomorskim od dziesięciu lat.

Recenzowana książka jest pozycją cenną i godną uwagi. Została opracowana fachowo i rzetelnie. Dotychczas nie było podobnej pracy omawiającej dzieło Arriana w tak rozszerzonym zakresie na tle porównawczym. Dzięki temu stała się możliwa właściwa interpretacja licznych kontrowersyjnych problemów nagromadzonych od najdawniejszych czasów. Po zapoznaniu się z geologią oraz ze zmianami paleogeograficznymi, które miały tam miejsce w niedawnej przeszłości, dowiadujemy się, że poziom morza ulegał zmianom, rozwijały się platformy abrazyjne, jedne wyspy znikaly a pojawiały się inne. Przemieszczeniu ulegały koryta i ujścia rzek, powstawały limany oraz zatoki, a niektóre ważne porty stawały się bezużyteczne i zamierały. Wymienione przekształcenia sprawiły, że wiele zagadnień geograficznych z doby starożytnej stanowiło zagadkę. Ich rozwiązanie będzie już bliższe ponieważ w ostatnich latach rozpoczęły się nad Morzem Czarnym zakrojone na szeroką skalę badania kompleksowe geologów, paleogeografów, historyków, archeologów, paleontologów, paleoklimatologów i specjalistów z innych dziedzin. Spory dotyczą w pierwszym rzędzie sprzecznych wiadomości starożytnych o położeniu i odległości niektórych obiektów. Okazało się, że większość z nich można wytłumaczyć nie błędami antycznych uczonych, lecz zachodzącymi zmianami w rozkładzie lądów i mórz. Powstały też nowe możliwości przeprowadzania rekonstrukcji paleogeograficznych potwierdzających dane kartograficzne i archeologiczne. Szczególnie przydatne są średniowieczne kompasowe mapy morskie oparte na siatce rumbów. Zaznaczone na nich położenie linii brzegowej stanowi cenny materiał dla porównań. Zgodnie z wynikami dokonanych odtworzeń prawie na całym wybrzeżu morze w ciągu ostatnich dwóch tysiącleci dość intensywnie napiera na ląd. Na skutek tego został zniszczony na znacznej przestrzeni pas nadbrzeżnego obszaru i wiele miejscowości zniknęło z powierzchni. Podwodne badania archeologiczne pozwoliły odnaleźć niektóre zaginione miasta, osady, zatoki i wyspy, wymieniane

w dziełach autorów starożytnych. Jeżeli będą one dalej kontynuowane to już w niedalekiej przyszłości stanie się realne zgłębienie jeszcze wielu innych zagadnień geografii antycznej.

Pożytecznym uzupełnieniem książki są liczne mapy schematyczne i fotografie obrazujące prace nurków.

Roman Karczmarczyk
(Wrocław)

Inteligencja polska XIX i XX w. Studia 5, pod red. Ryszarda Czepulis-Rastenis. Instytut Historii PAN, Warszawa 1987, 297 ss. + 3 nlb.

Jak już zaznaczałem w recenzjach z poprzednich tomów — Pracownia Dziejów Inteligencji i Środowisk Twórczych przy Instytucie Historii PAN w Warszawie pod kierunkiem prof. R. Czepulis-Rastenis, z podziwu godną konsekwencją i energią realizuje swe badania a ich wyniki publikuje w kolejno ukazujących się tomach. W ostatnim, piątym, znajdujemy poszerzone już uprzednio sygnalizowane problemy bądź zupełnie nowe, o których zbadanie dotychczas nikt się nie pokusił. Do pierwszej kategorii należą pozycje pióra Grażyny Bałtruszajtys, Anny Lewickiej-Morawskiej, Witolda Molika, Jacka Szczerbińskiego. Natomiast zakres nowych penetracji reprezentują tytuły takich autorów, jak: Wiesław Caban, Krystyna Zienkowska, Alina Cała, Anna Wróbel, Nora Koestler, Andrzej Szwarc.

Ostatni tom otwierają rozważania K. Zienkowskiej *O prekursorach inteligencji polskiej...*, w których sięga Ona ku XVIII-to wiecznym początkom kształtowania się nowej grupy społecznej, dotychczas nie znanej w Rzeczypospolitej szlacheckiej, ku „mędrkom piśmienniczym”. W przeciwieństwie do sąsiednich Prus rekrutowali się oni z chudopachołków unikających pańskiej klamki, chcąc żyć niezależnie od magnackich faworów, unikających tonsury i sutanny, a także wojskowego rynsztunku. Często zmieniali zawody, miejsce pobytu, ale zawsze ciążyli ku metropolii, bo dawała największe możliwości zatrudnienia w tworzącej się nowoczesnej administracji czy szkolnictwie. Grupę tych „chudych literatów” dopełniali oficjaliści urzędów Korony i Litwy. Kiedy za zachodnią miedzą dysponowano sporą kadrami profesjonalistów (jak juryści, kameraliści, medycy) wykształconych na licznych w Niemczech uniwersytetach, u nas przygotowywano urzędników przez aplikowanie, zaś awansowano na zasadzie protekcji. System ten radykalizował powstałą biurokrację i powodował, że to właśnie w niej rekrutowali się pierwsi spiskowcy — uczestnicy kościuszkowskiej insurekcji.

Jak „niebezpieczna” była to kategoria ludzi dostrzegali już współcześni (J. Jezierski, A. Trębicki), choć nie brakowało też głosów pozytywnych. Pismo o nich jako o ludziach, którzy „żywo czują niedole i obelgi ojczyzny” (S. Potocki). To właśnie dzięki nim słowo „patriotyzm” poczęło robić karierę, to właśnie „nowi” zaczęli zmieniać dotychczasowe postawy wobec spraw publicznych i narodowych. Gwarancję dla zrealizowania swego postępowego i patriotycznego programu upatrywali w emancypacji mieszczaństwa, ograniczeniu supremacji stanów uprzywilejowanych, w bodaj częściowym uwolnieniu chłopów od dotychczasowej zależności.

Trwałą zdobyczą „niepokornych” — co akcentuje Autorka — było stworzenie systemów opiniodawczych opartych na słowie drukowanym, a nie — jak dotychczas — na sąsiedzkiej informacji; utrwalenie przekonań o konieczności scentralizowanej władzy, która podważyłaby dominację lokalnych „sobiepanów”. W szeregi nowej administracji mieli wejść przedstawiciele oświeczonej szlachty i mieszczaństwa,